

## Karol NAWROCKI: Konstytucja polskiej wolności

**Osiemnastowieczną Konstytucję 3 maja – pierwszą w Polsce i Europie – przepełniał duch wolności. Duch wolności, którego chciał złamać rosyjski imperializm – niby inny, ale tak podobny do tego, który próbuje dzisiaj zniszczyć wolną Ukrainę.**

Ulicę Świętojańską na warszawskim Starym Mieście wypełnia rozentuzjzmowany tłum. Mamy tu cały przekrój ówczesnego polskiego społeczeństwa. Są arystokraci, duchowni, mieszczaństwo, także włościanin i przedstawiciel mniejszości żydowskiej. Nie brakuje postaci historycznych – z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim na czele. Nawet jednak z charakterystycznym płaszczem koronacyjnym narzuconym na ramiona monarcha niknie nieco w grupie ludzi zgromadzonych u stóp kolegiaty św. Jana. Dużo bardziej rzuca się w oczy marszałek sejmu Stanisław Małachowski, niesiony na rękach przez dwóch posłów. W prawej dłoni Małachowski wysoko unosi papierowy dokument. Wprawne oko dostrzeże napis na karcie tytułowej: „Konstytucja 3 Maja 1791”.

Właśnie tak doniosłe wydarzenie z końca XVIII wieku odtworzył sto lat później Jan Matejko. Wybitny malarz nie miał wątpliwości, że upamiętnia jeden z ważniejszych momentów w długiej historii Polski. Jest to dziś oczywiście także dla nas, gdy każdego 3 maja świętujemy rocznicę uchwalenia tamtej konstytucji – pierwszej w Europie i drugiej na świecie.

Czas słabości, czas nadziei

W ostatnią dekadę XVIII wieku Rzeczpospolita wchodziła jako jedno z większych państw Starego Kontynentu – z powierzchnią przekraczającą pół miliona kilometrów kwadratowych. Nikt znający się na polityce nie mógł jednak mieć wątpliwości, że – parafrazując Szekspira – źle się dzieje w państwie polskim. Kraj, który jeszcze dwa stulecia wcześniej przeżywał swój złoty wiek, teraz wciąż nie mógł się podnieść po licznych wojnach. Skarb świecił pustkami. Armia znacznie ustępowała wojskom sąsiadów: Rosji, Prus, Austrii. Mieszczaństwo było słabe, duża część szlachty zubożała, a chłopcy pańszczyźniani nie czuli związków z państwem. Król panował, ale jego władza dawno już uległa ograniczeniu. Karty rozdawali wpływowi magnaci – oligarchowie tamtych czasów, w dużej części niechętni reformom. Dla zabezpieczenia swych partykularnych interesów niektórzy z nich byli gotowi szukać pomocy u państw ościennych. Te chętnie wykorzystywały słabość Polski. Bez pardonu ingerowały w jej wewnętrzne sprawy, a w 1772 roku podzieliły między siebie część jej ziem. Okrojona Rzeczpospolita coraz wyraźniej popadała w zależność od Rosji.

Nie wszystko szło jednak w złym kierunku. Już w latach 60. XVIII wieku król Stanisław August Poniatowski zainicjował ambitne reformy: od edukacji, przez wzmocnienie pozycji miast, aż po politykę monetarną. Zmiany przyspieszyły po zwołaniu w 1788 roku sejmu nazwanego później Czteroletnim i Wielkim. Posłowie zrzucili rosyjski protektorat, wprowadzili podatek dochodowy i zdecydowali o rozbudowie armii. Kulminacją reform było uchwalenie Konstytucji 3 maja, oficjalnie nazwanej Ustawą Rządową.

Bóg, Naród, Wolność

„W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego” – to pierwsze słowa preambuły tego historycznego dokumentu. Konstytucja uznawała rzymski katolicyzm za religię panującą, zarazem jednak – zgodnie z wielowiekową tradycją polskiej tolerancji wyznaniowej – mówiła wprost o wolności „wszelkich obrządków i religii”.

W krótkiej Ustawie Rządowej z 3 maja 1791 roku słowa „wolność”, „wolny” są odmieniane przez wszystkie przypadki i łącznie występują aż 25 razy. Pojawiają się tam „wolność osobista”, „wolność obywatelska”, ale jest też mowa o „wolnym narodzie” polskim, mającym „władzę praw sobie stanowienia” – uwolnionym „od hańbiących obcej przemocy nakazów”. Jest wolna szlachta, są wolne miasta i chłopcy wzięci „pod opiekę prawa i rządu krajowego”, co stanowiło pierwszy krok ku zniesieniu ich poddaństwa. „Wolność zupełną” gwarantowano zaś wszystkim nowo przybywającym do Polski i powracającym do kraju. Wolność – od wieków ważna część polskiego DNA – w Konstytucji 3 maja jest wszechobecna.

Ten sam duch wolności towarzyszył europejskim osadnikom w Ameryce, gdy niewiele wcześniej skutecznie rzucili wyzwanie Brytyjczykom i wybili się na niepodległość. Konstytucja USA jest starsza od polskiej o cztery lata, przy czym słynne wolnościowe poprawki do niej – znane jako Karta Praw – weszły w życie dopiero w grudniu 1791 roku.

Hasła wolnościowe towarzyszyły też w tamtym czasie rewolucji francuskiej. Nad Sekwaną wzniosłe ideały mieszały się jednak z terrorem. Dostrzegł to brytyjski dziennik „The Times”, który w artykule z 9 maja 1791 roku pisał o francuskich „despotycznych demokratkach”. Ich krwawej rewolucji gazeta przeciwstawiała rewolucję polską: racjonalną, liberalną, dokonującą się bez okrucieństw. Z podobnym entuzjazmem pisał o Konstytucji 3 maja wybitny filozof Edmund Burke: „Nikt nie poniósł strat ani nie został poniżony. Wszyscy, od króla do prostego robotnika, polepszyli swoje położenie”.

Ustawa Rządowa była dokumentem na wskroś nowoczesnym. Stawiała na Monteskiuszowski trójpodział władzy, posłów czyniła reprezentantami całego narodu, zrywała z anarchizującą zasadą *liberum veto* na rzecz decydowania większością głosów. Dawała autentyczną nadzieję, że Rzeczpospolitą uda się jeszcze uratować przed upadkiem i poprowadzić ku nowej świetności.

Wybór powtarzany każdego dnia

Niestety, te nadzieje szybko zostały zniweczone. Rok po uchwaleniu Konstytucji 3 maja do Polski wkroczyła niemal stutysięczna armia rosyjska. W roku 1793 Rosja i Prusy znów wyrwały Rzeczypospolitej pokaźny kawał jej ziem. Sejm obradujący pod kontrolą Petersburga uchylił konstytucję. Ostatnią próbą ratowania kraju była insurekcja 1794 roku. Wojska dowodzone przez Tadeusza Kościuszkę – bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych – nie były jednak w stanie przeciwstawić się przeważającym siłom wroga. Po zdobyciu Pragi – prawobrzeżnej części Warszawy – żołnierze rosyjscy urządzili rzeź ludności cywilnej. Dramatyczne sceny, uwiecznione w relacjach świadków i przez malarzy, nieodparcie nasuwają dziś skojarzenia z masowymi zbrodniami Federacji Rosyjskiej na Ukrainie: w Borodziance, Buczy, Mariupolu i wielu innych miejscowościach.

Choć w roku 1795 Polska zniknęła z mapy Europy, pamięć o Konstytucji 3 maja przetrwała. W czasach niewoli – dziewiętnastowiecznych zaborów, II wojny światowej i rządów komunistycznych – nie było szans na oficjalne rocznicowe obchody. Gdy tylko odzyskiwaliśmy suwerenność, 3 Maja stawał się świętem narodowym. Tak było w roku 1919, po I wojnie światowej, i w roku 1990, po upadku systemu komunistycznego.

Gdy w ubiegłym roku obchodziliśmy okrągłą 230. rocznicę uchwalenia pierwszej europejskiej konstytucji, na Zamku Królewskim w Warszawie gościli prezydenci kilku krajów regionu. Był wśród nich prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, który podpisał się pod wspólną deklaracją głów państw. Chcemy – oświadczyli sygnatariusze – „by Europa była budowana na fundamencie podstawowych wartości i zasad”, takich jak „wolność, suwerenność, integralność terytorialna, demokracja, rządy prawa, równość i solidarność”.

Wolność i suwerenność nie są dane raz na zawsze – trzeba być gotowym codziennie o nie walczyć. Bolesnie dowiodło tego krótkie życie Konstytucji 3 maja. Potwierdza się to także dziś, gdy Ukraina broni się przed rosyjską inwazją.

**Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.**